

nr 15-16

1911

10001/411



PRZEWODNIK OŚWIATOWY

**DWUTYGODNIK TOWARZYSTWA
SZKOŁY LUDOWEJ POŚWIĘCONY
SPRAWIE OBRONY KRESÓW
I NARODOWEGO WYCHOWANIA
LUDU POLSKIEGO**

**WYCHODZI 1-GO I 15-GO KAŻDEGO MIESIĄCA
ADRES RED. I ADM.: KRAKÓW, FLORYAŃSKA 15**

K

M

St. Szalay

skład latarni projekcyjnych
i pracownia przezroczy

Warszawa, ulica Chmielna l. 40

poleca prelegentom wędrownym T. S. L. najodpowiedniejszy typ latarni przenośnych, a mianowicie



Latarnia „Congres“.

Latarnia francuska typu „CONGRES“ silnie zbudowana.

Część przednia z blachy mosiężnej na kremalierze. Przyrząd trzymający suwak daje się wyjmować, co umożliwia demonstrowanie doświadczeń fizycznych. Kondensator 115 mm. Cena latarni z lampą „Sol“, suwakiem i kufierkiem 180 K. Taż sama latarnia z lampą „Mita“ (o 50 świec silniejszą) 205 K



Lampa „Sol“.

Latarnia francuska systemu „SOL“

spirytusowo-żarowa, daje doskonale światło o sile 250 świec, do sal szkolnych zupełnie wystarczające. Niklowy rozbiegany statyw na żelaznej podstawie, rezerwoar z rurką gumową, wiodełki do rozpalania. Pali się bez szelestu. Zużywa mało spirytusu.
Cena 35 Koron.

Lampa spirytusowo-żarowa systemu „MITA“

silnie zbudowana, opatrzona manometrem, daje światło o sile 300 świec. Pompka pneumatyczna przytwierdzona z boku. Cena z pompką 60 K.

Koszulki żarowe zapasowe pojedyncze 45 h.
" " " " podwójne 90 h.

Przezrocza ze wszystkich dziedzin wiedzy szare po 1 K, kolorowe po 175 K.

Katalogi na żądanie wysyła się bezpłatnie. Przyjmuje się zamówienia na nowe przezrocza według dostarczonych ilustracji. Ceny na latarnie innych typów dostarcza się na żądanie.

UWAGA. Wszelkich informacji w sprawie wyboru latarni, przezroczy i gotowych odczytów udziela się w Wypożyczalni Przezroczy Zarządu Głównego Towarzystwa Szkoły Ludowej — Kraków, ulica Floryańska 15.



TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie

przyjmuje ubezpieczenia od ognia, gradu i na życie.

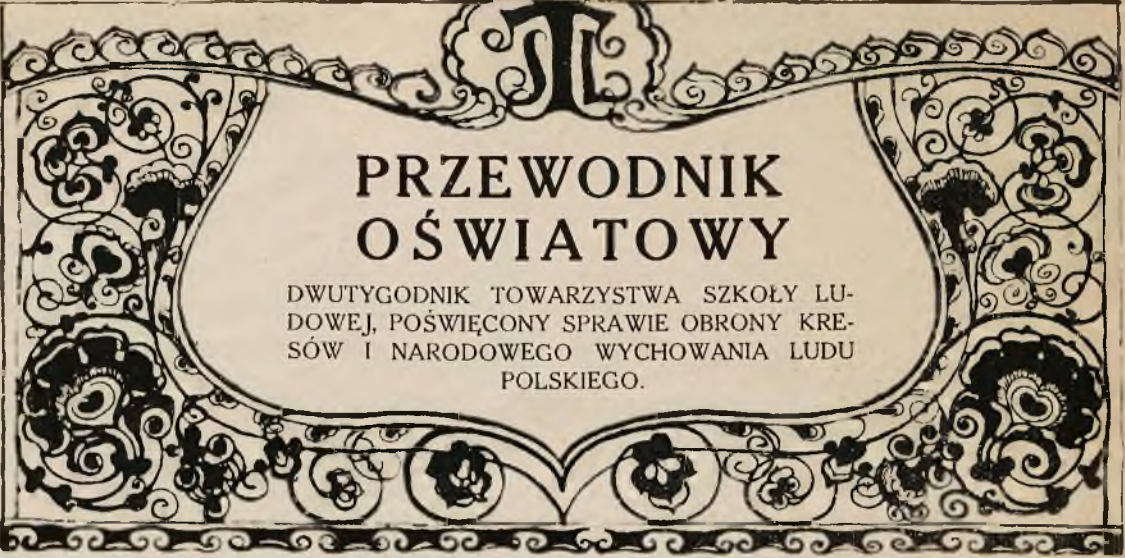
Z końcem roku 1909:

Fundusze gwarancyjne wszystkich trzech działów ubezpieczeń	Koron	55,008.354 [—]
Wartość ubezpieczona w dziale ogniowym i gradowym:	Koron	2,088,256.329 [—]
Ubezpieczony kapitał wraz z rentami w dziale życiowym	Koron	118,331.327 [—]

Od początku istnienia Towarzystwa:

Wyplacone szkody we wszystkich trzech działach:	Koron	239,986.629 [—]
Wyplacone członkom zwroty i dywidendy:	Koron	37,200.036 [—]

Dyrekcya Towarzystwa w Krakowie. — Reprezentacje we Lwowie, Czerniowcach i Bernie. — Sekcye w Przemyślu, Rzeszowie, Stanisławowie i Tarnopolu, — ponadto przeszło 400 Agencji w różnych miejscowościach kraju.



PRZEWODNIK OŚWIATOWY

DWUTYGODNIK TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ, POŚWIĘCONY SPRAWIE OBRONY KRESÓW I NARODOWEGO WYCHOWANIA LUDU POLSKIEGO.

O D REDAKCYI. Układ naszych stosunków społecznych sprawił, że już od chwili założenia T. S. L., to znaczy od lat dwudziestu, osią całej działalności Towarzystwa stała się obrona kresów. Na kresy przeznaczają ono lwią część swego budżetu, tam przede wszystkim wznosi szkoły, organizuje ochronki, bursy, czytelnie, domy ludowe, tam, jednym słowem, wyteżają główny zasób swej energii, niezagrożony narodowo środek kraju pozostawiając na razie Kołom miejscowym lub innym organizacyom społecznym, posiadającym cele i zadania Towarzystwu Szkoły Ludowej pokrewne. Stało się to siłą konieczności, bo na kresach ponosimy wciąż straty dotkliwe, grunt tam pali się pod stopami, a wróg korzysta z każdej naszej słabości czy niedopatrzenia i tem agresywniej naciera, odbierając nam lud, wynaradawiając dziatwę, wydzierając wpływ na stosunki gminne. Działać tam trzeba sprawnie i szybko, bo co dziś jeszcze obronić i uratować można, to jutro już może być bezpowrotnie stracone.

Ta właśnie okoliczność skłoniła Zarząd Główny do zmiany organu Towarzystwa. Zmiana ma być zasadnicza i zmierza przede wszystkim do tego, aby pismo T. S. L. przede wszystkim obronie kresów służyło. Ukazując się w dwutygodniowych odstępach czasu, a nie, jak dotąd, co miesiąc, „Przewodnik Oświatowy“ ma się stać strażnicą, która rejestrować będzie wszelkie przejawy walki kresowej, będzie informować ogół o pracach i zadaniach, przez T. S. L. na kresach podejmowanych.

Decydując się na tę zmianę typu pisma, Zarząd Główny świadom był tego, iż „Przewodnik Oświatowy“ w nowej postaci będzie musiał teoretyczno-metodyczną stronę pracy oświatowej, której przede wszystkim był poświęcony, pozostawić, przynajmniej w znacznej części, na uboczu, wysuwając zato na plan pierwszy stronę informacyjno-agitacyjną. Uwzględniając jednak potrzebę Kół T. S. L. w kierunku rozwijania metodyki pracy, informowania o ruchu oświatowym u nas i u obcych, postanowił Zarząd Główny odpowiednie prace drukować w postaci oddzielnych broszur, które obok „Przewodnika“ stanowić będą stałe wydawnictwo T. S. L.

Zeszytem niniejszym rozpoczynamy jedenasty rocznik pisma T. S. L. Aby spełnić zadanie, któreśmy sobie wytknęli, odwołujemy się o poparcie naszych usiłowań do wszystkich przyjaciół Towarzystwa Szkoły Ludowej, a przede wszystkim do Kół T. S. L., aby nam jaknajczęściej nadsyłały komunikaty o swej pracy, aby utrzymywały z nami stały łącznik, tak niezbędny dla spójności każdej zorganizowanej pracy.

POLACY!

Wsto lat po zaprzysiężeniu przez Króla i Stany wiekopomnej Konstytucji Trzeciego Maja, dnia 3 Maja 1891 r. rzucono w Krakowie myśl, aby ku uczczeniu tego najszczytniejszego w dziejach Polski momentu, stworzyć organizację, któraby otoczyła opieką szkolnictwo polskie, zakładała nowe szkoły tam, gdzie ich powołane władze założyć nie chcą, czy nie mogą, brała w obronę mowę i obyczaj polski tam, gdzie im grozi niebezpieczeństwo, a więc przedewszystkiem na kresach.

Z tej myśli zrodził się czyn. Ziarno, w porę rzucone w urodzajną glebę, wydało plon: dorobek dwudziestoletniej pracy Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Co T. S. L. dla sprawy narodowej uczyniło, nie tu miejsce przypominać. Każdy rok w dziejach jego rozwoju zaznaczał się przyrostem nowych szkół i placówek oświatowych, wydzieraniem tysięcy dziatwy polskiej z pod wrogich nam wpływów. W kraju powstają coraz to nowe i coraz doskonalsze bursy, otaczające opieką uczącą się młodzież najuboższą z miast i wsi. Tysiące czyteln i bibliotek T. S. L. powstaje i rozwija się w ogniska oświaty narodowej, przez tysiące odczytów, obchodów narodowych i przedstawień scenicznych, przez setki tysięcy wypożyczanych co roku książek płynie i dociera do ludu myśl i kultura polska.

2 Gimnazya realne, 2 Seminarya nauczycielskie, 5 szkół wydziałowych, 100 szkół ludowych, 147 kursów nauki początkowej, 31 kursów uzupełniających przemysłowych, 18 burs, 14 ochronek i 11 Domów ludowych, oraz z górą 2000 czyteln ludowych — oto dwudziestoletni dorobek T. S. L., oto owoc twórczych sił polskiego narodu w dziedzinie oświaty na przestrzeni od Zbrucza po Ostrawicę.

Podjmując zadania często ponad siły, T. S. L. postępuje w myśl testamentu, przekazanego mu przez nieśmiertelnego wieszczą i założyciela Towarzystwa **Adama Asnyka**:

Miejmy nadzieję, nie tę lichą, marną,
Co rdzeń spróchniały w watły kwiat ubiera,
Lecz tę niezłomną, która tkwi, jak ziarno
Przyszłych poświęceń w duszy bohatera.

Miejmy odwagę, nie tę jednodniową,
Co w rozpaczliwym przedsięwzięciu pryska,
Lecz tę, co wiecznie z podniesioną głową
Nieda się zepchnąć z swego stanowiska.

Nie tylko ze zdobytego stanowiska ustąpić, ale wciąż naprzód iść w obronie tego, co nasze, a co nam obca moc wydarła — jest hasłem Towarzystwa Szkoły Ludowej! Z tem hasłem idzie ono na przebój i z otwartą przyłbicą podejmuje walkę: z naporem i przewagą wroga z jednej, a z biernością i apatją tych, którzy dotąd w szeregach naszych jeszcze nie stanęli, z drugiej strony.

Dzień rocznicy Konstytucji Trzeciego Maja w r. b. to zarazem **Jubileusz** dwudziestolecia T. S. L., to święto dożynek instytucji, która niesie plon narodowi, plon obfity, a, da Bóg, będzie jeszcze obfitszy w dalszych latach.

Wierzmy też, że społeczeństwo polskie, dla celów T. S. L. zawsze ofiarne, w roku bieżącym jubileuszowym jeszcze wydatniej niż w latach poprzednich cele narodowe poprze i na tradycyjny, doroczny **Dar Narodowy Trzeciego Maja** jeszcze hojniejsze, niż dotąd, rzuci ofiary.

Pan możny i chłop ubogi, starzec i dziecko, niewiasta i mąż, każdy odpowiednio do możliwości niech dorzuci swój grosz do wspólnej skarbnicy, niech przyłoży ręki do dzieła, którego podstawą miłość ludu i odbudowa wolnej Ojczyzny. We wspólności myśli i wspólności celów tkwi nasza nadzieja w odrodzenie narodu!

Kraków, dnia 3 maja 1911 r.

Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Prezes: Dr. Ernest Bandrowski. Sekretarze: Antoni Januszewski, Dr. Zdzisław Próchnicki, Wincenty Sikora. Skarbnik: Józef Parczyński. Wiceprezysi: Dr. Ernest Adam, Stefan Natanson. Rachmistrz: Tadeusz Tabaczyński.

Alexandrowiczówna Aniela, Cieński Tadeusz, Dr. Cyga Leszek, Dr. Czerkawski Włodzimierz, Eckert Ludwik, Ks. Dr. Gabryl Franciszek, Gruszecki Stanisław, Halski Ludwik, Dr. Jaworski Władysław Leopold, Dr. Kania Władysław, Dr. Kiernik Władysław, Kopecka Olawia, Linde Hubert, Łopuszański Tadeusz, Mohr Antoni, Dr. Opieński Jan, Ostrowski Witołd, Piątkowski Kazimierz, Dr. Piepes-Poratyński Jan, Rymar Stanisław, Dr. Schmidt Emil, Sobon Piotr, Srokowski Stanisław, Starzyński Artur, Strokowa Jadwiga, Dr. Surzycki Stefan, Dr. Wasung Władysław, Wyczyński Kazimierz.

DWUDZIESTOLECIE PRACY TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

W roku bieżącym w dniu 3 maja upływa lat 20 od chwili, gdy z inicjatywy Komitetu obywatelskiego, urządzającego uroczystość setnej rocznicy wiekopomnej Konstytucji rzucono myśl stworzenia Towarzystwa, mającego za zadanie opiekować się szkołą polską, krzewić oświatę wśród warstw najbardziej oświaty pozbawionych i bronić kresów na niebezpieczeństwo narodowe wystawionych. Myśl tę podjął i urzeczywistnił Adam Asnyk, który siłą swego geniuszu potrafił zszeregować kadry pracowników oświatowych i wytknął plan zorganizowanej walki o szkołę polską i prawa narodowe. Przez pracę wychowawczą nad ludem, przez budzenie myśli polskiej i zaprawianie społeczeństwa do czynów twórczych, przez wytrwałe dążenie do podniesienia samowiedzy i kultury narodu na coraz wyższy poziom, pragnął Asnyk uczynić naród silnym i solidarnym w walce, odpornym wobec nacisku wrogich żywiołów, nieugiętym w obronie każdej zagrożonej pozycji, zahartowanym w boju o odzyskanie utraczonych placówek. W postępie społecznym, w kulturze jednostki, w spoiwości wszystkich warstw i odłamów, w pierwiastkach twórczych, utajonych w zbiorowej duszy polskiej, widział Asnyk duchem proroczym, naszą siłę i rękomię odrodzenia narodu.

Poeta i marzyciel, ale także obywatel kraju i myśliciel, gorącą miłością Ojczyzny przejęty, tej idei poświęcił życie swoje. Ziarno, które posiał, zapuściło korzenie głęboko, a dziś po latach dwudziestu dało plon obfity. Towarzystwo Szkoły Ludowej posiada: 2 gimnazyja realne w Białej i Orłowej, 2 seminaria nauczycielskie: w Białej i Krakowie, 5 szkół wydziałowych: męską i żeńską w Białej, męską i żeńską w Morawskiej Ostrawie i męską w Czechowicach, 120 szkół ludowych i 147 kursów nauki początkowej, 31 kursów uzupełniających przemysłowych i handlowych, 18 burs, 14 ochronek, 11 domów ludowych, przeszło 2000 czytelni i wypożyczalni, w których w ciągu ostatniego roku wygłoszono i urządzono z górą 6000 odczytów i obchodów narodowych. W szkołach i szkołkach T. S. L. pobiera naukę 15.000 dzieci i dorosłych. Budżet wydatków Zarządu Głównego (nie licząc budżetów poszczególnych Kół T. S. L.) na rok 1911 wynosi 996.763 kor.

Z powodu jubileuszu dwudziestolecia przygotowuje Zarząd Główny do druku ilustrowaną książkę, która będzie dokładnym obrazem działania Towarzystwa i przypomnieniem wszystkich ważniejszych momentów w dziejach rozwoju T. S. L. Uroczysty obchód dwudziestolecia odbędzie się w pierwszych dniach października r. b.

M. S.

A GDZIEZ TE KRESY NASZE?..

Ciągle a głośno wołamy dzisiaj: straż czujną stawiamy na kresach, bo grożą nam niebezpieczeństwa wielkie, bo coraz bardziej ścieśniają się granice naszego kulturalnego i narodowego posiadania!

Mówimy o kresach.

A gdzie te kresy nasze?

Czy, odnośnie do dzielnic, którą zamieszkujemy, kresy, to tylko same jej krawędzie, najdalszy Zachód z włączeniem Śląska, i Wschód z Bukowiną? Bo to właśnie zwykło się rozumieć pod nazwą kresów. W okolicy Białej i Śląska, w Chrzanowskie, a następnie w powiaty wschodnie i na Bukowinę zwykła lecieć myśl nasza, gdy ktoś wspomni o zagrożonych kresach.

Tymczasem może za mało uwagi poświęcamy całemu Podkarpaciu na zachód od górnego Sanu, t. j. części kraju w dorzeczu górnego Wisłoka, Wisłoki i Dunajca. Wszak tędy — powiaty: Krosno, Jasło, Gorlice, Grybów, Nowy Sącz — posuwa się ze wschodu na zachód „Rus“ dziś wojująca, tędy wciska się coraz dalej ku zachodowi ziemi naszej żywiół, którego zamiary względem nas bynajmniej nie są i nie będą pokojowe.

Może później opiszemy na tem miejscu w ogólnym zarysie historię tego pochodu Rusinów na zachód, wzdłuż Podkarpacia.

Dziś chcemy krótko przypomnieć, że wielki szmat dawnej Małopolski, południowa część województw: sandomierskiego i krakowskiego wrywa się z rąk naszych. Przed zalewem ruskim ustąpiła ludność polska drogą wyparcia lub rutenizacji. A ten proces wynaradawiania naszej ludności odbywa się dalej w naszych oczach prawie bezopornie...

Kierowała się Polska hasłem znanej szerokiej tolerancji narodowej i religijnej. Tak, prawda! Ta tolerancja jest chlubą na kartach naszej historii; szcycimy się słusznie, żeśmy nikomu nie czynili krzywdy żadnej, że naród nasz udzielał rozległych swobód wszystkim ludom, które zamieszkały jego ziemię obszerne. Lecz i to prawda, żeśmy dla wszystkich może zanadto wylane mieli serce i w jakiejś szalonej beztroście o samych siebie, garnęli do swej piersi każdego, bez zastanawiania się głębszego, czy się nie przygarnia — żmii...

Gdy ukąszenie czyjeś było za silne i wprowadziło nas z cierpliwości, dyszeliliśmy

przez ciwilę zadrą zemsty srogiej i chęcią zupełnego zgniecenia wroga, lecz wnet uspokajaliśmy się i — zmije dalej pełzały, jużto w ukryciu niewielkiem, jużto nawet jawnie po naszej ziemi... Łudziliśmy się, że nam, cośmy nikomu nie odbierali życia, nikt krzywdy nie wyrządzi...

Upadliśmy! I wnet poczęli nas opuszczać wszyscy, za których nieraz ponosiliśmy ofiary przeogromne, którym ratowaliśmy byt osłabianiem sił własnych...

Zapomnieli też Rusini, ile dobrego im świadczyliśmy w ciągu kilkuwiekowego współżycia. W zacieklej idyosynkrazji ku nam wołają dzisiaj, żeśmy „gnębili“ ich wtedy, gdy mieliśmy własne państwo, i „gnębimy“ ich dzisiaj, gdy w tej dzielnicy dawnej Rzeeczypospolitej mamy kulturalną przewagę.

O rodzaju tego „gnębnienia“ niech zaświadczy choćby to Podkarpacie zachodnie, gdzie Rusini mają cerkwie, fundowane również przez polską szlachtę lub polskich biskupów (krakowskich), gdzie ze strony społeczeństwa polskiego również mało dbano o odpowiednią ilość parafii łacińskich i w cerkwiach zrutenizowali się nasi, względnie rutenizują się jeszcze dzisiaj...

Mając też szkoły ludowe liczniejsze stosunkowo, niż Polacy, tworzą Rusini w ostatnich czasach w tych stronach wcale gęste organizacje ekonomiczne i usiłują z ekspansją swoją iść naprzód. Tam osiedla się jedna, tu kilka rodzin ruskich, i w ten sposób tworzą się zawiązki nowych placówek ruskiego osiedlenia. Najlepszym na to przykładem jest miasto Nowy Sącz. Nie tak to dawne jeszcze czasy, kiedy tu Rusin był — *rara avis*. Dziś ich coraz więcej w Nowym Sączu. I charakterystyczne: dla stukilkudziesięciu osób ruskich ma Nowy Sącz: dwie bursy ruskie („ukraińska“ i „moskalofilska“), „Proświtę“, „Bank Łemkiwski“, a nawet buduje się osobna cerkiew... Cel wszystkiego jasny: stwierdzić w niedługim czasie, że Nowy Sącz ma kwestyę ruską, że tu Rusinom należą się te a te prawa językowe i polityczne, jednym słowem, chcą Rusini za pomocą coraz silniejszego osiedlenia się w Nowym Sączu ruszyć dalej na dalsze zdobycze... A już mają silne placówki w powiecie sądeckim: w okręgu nawojowskim, krynicko-tylickim i muszyńskim. W gminach swoich organizują się, a choć dzielą się i w naszych stronach na dwie zwalczające się partye: ukraińską i moskalofilską, to jednak niema między nimi

żadnej różnicy, gdy chodzi o wystąpienie przeciw Polakom, gdy chodzi o zabranie dusz polskich, o rutenizację zapomocą cerkwi i szkoły.

To wszystko trzeba sobie dobrze uświadomić i kwestyę jasno postawić. Nie możemy dozwolić, by ludność polska ulegała dalszej rutenizacji, byśmy stracili i to, co wśród Rusinów zostało nam jeszcze. Musimy zabrać się do energicznej pracy uświadamiającej wśród ludności polskiej i powiat sądecki uznać za kresowy na Podkarpaciu, poza który dalej na zachód Rusinom pójść nie będzie wolno.

Boć przewodcy ruscy, którzy i tu dla znaczenia swych wrogich względem nas zamiarów łączą się z agitatorami niemieckimi, działającymi wśród tutejszych kolonii niemieckich, sami w duchu drwiliby z nas, gdybyśmy niedbalstwem własnym pozbywali się sami odwiecznie polskich stanowisk i brakiem polskiego oświecenia i uświadomienia zdradzali w dalszym ciągu tę słabość, która nas już dotychczas na tak wielkie naraziła straty.

A więc ocknąć się nam trzeba, rozpoznać dobrze wszystkie kresy i wszędzie ustawić straże narodowe, by na każdym miejscu pilnowały ziemi i dobytów kultury naszej. Nie zwlekajmy zaś z rozstawieniem tych czujnych straży w postaci kościoła, szkoły, czytelnicy, ochronki, lub innej organizacji ekonomicznej itp. Niech znajdzie należytą ochronę każda, najmniejsza nawet garstka Polaków. Dziś często słyszeć można zdanie: „Trudno iść w najdrobniejsze wszystkie zakątki, i przepadną dwie, trzy dusze polskie, nie wielka to jeszcze szkoda, gdy większe liczby zostaną“. Tak mówić nie wolno Polakowi, uświadomionemu narodowo, bo narodowi naszemu nie wolno tracić ani jednej duszy na korzyść obcą! Musimy pozostać sobą we wszystkich jednostkach swoich, zwłaszcza, że już wrogie nam dzisiaj żywiły same starają się, by umniejszyć liczbę naszą. Czy do ich starań dodawać będziemy dalsze zaniedbanie własne? Krzepić trzeba duch narodowy na całym obrzarze polskiego zaludnienia! Niechaj na narodowy nasz sztandar patrzy z miłością i ta garść Polaków, która gdzieś tam siedzi jeszcze w obcym dziś otoczeniu. Niechaj i w tej drobnej garstce budzą się narodowe ideały, by naród nasz w każdej jednostce swojej był jednolitą masą, odporną na wszelkie ciosy i gromy. Budzić trzeba wszystkich do narodowego życia, a budzić wszelkim możliwym sposobem.

Takim budzącym środkiem są przedewszystkiem ogólne Zjazdy wszelkiego rodzaju. Więc i ogólne Zjazdy T. S. L. odbywać się powinny rzadziej w obu stolicach kraju, a częściej w naszych ośrodkach prowincjonalnych, dla których takie Zjazdy stanowią wielkie, niezapomniane święto narodowe, przemieniając je na chwilę w centra ruchu.

Lwów i Kraków mają zawsze wiele Zjazdów i ogólnych zgromadzeń, a już przez liczne swe instytucje i zakłady płoną stale ogniami narodowymi, których promienie dosięgają i nas, na prowincyi.

Lecz te promienie z naszych stolic nie mogą wejść we wszystkie szczeliny prowincyi, i z nieogranych tych szczelin wydostaje się chłód oziębiający, który przechodzi na znaczne przestrzenie, czyni je głuchemi, pustemi...

Nowy Sącz widział w swoich murach ostatni Zjazd, mianowicie Zjazd polskiego Towarzystwa pedagogicznego w r. 1878. Od tego czasu nie było tu żadnego podobnego Zjazdu, któryby szerzej zainteresował miasto i okolicę kwestyami ogólnej natury.

Stosunki, opisane wyżej, domagają się koniecznie czegoś, coby nas podniosło na duchu bezpośrednio, zachęciło do wytrwania w pracy, a wytężenia wszystkich sił zjednoczonych w kierunku utrzymania narodowych posterunków. Bo powtarzam: przez swą kwestyę ruską i niemiecką Nowy Sącz to kresowa dziś placówka, na której stać trzeba twardo i czujnie.

Walny Zjazd T. S. L., odbyty w Nowym Sączu, zwróci tu uwagę wszystkich czynników na potrzebę pogłębienia pracy oświatowej i wzajemnego współdziałania każdej instytucji czy organizacji polskiej.

Zjazd T. S. L. oddziała korzystnie na nasze mniejszości narodowe w powiecie grybowski i sądeckim, które, przekonawszy się zbliska, że i nad ich dobrem oświatowem zastanawiają się ludzie z całego kraju, ba, z całej Polski, tem raźniej zabiorą się do pracy nad sobą, by nie uledez naporowi ruskiemu. Zobaczą też tutejsi agitatorzy niemieccy, że społeczeństwo nasze śledzi bacznie ich wrogą robotę, i wytwarzając w sobie coraz większą energię czynu, nie pozwoli, aby mu bryzgano w oczy agitacją pruską tutaj, gdzie rządów pruskich niema...

Zjazd T. S. L. w Nowym Sączu przyczyni się wogóle do rozbudzenia w tych stronach myśli narodowej przez bezpośrednie, licznem

zebraniem ludzi jednej idei wskazanie hasła TSL-owych. Te hasła wbijają się głębiej w duszę szerszych kół, a silne wrażenia z Zjazdu uświadomiły w nas to przekonanie, że w każdym Polaku ma mieszkać prawdziwie polska dusza, miłująca wszystko, co jest treścią życia polskiego narodu, zdążającego do odrodzenia i wyzwolenia.

To też nie należy wątpić, że Zjazdy T. S. L. przeniosą się głównie do ośrodków prowincjonalnych, a specjalnie w tym roku do Nowego Sącza, gdzie Zjazd odnajdzie kresy, mało dziś jeszcze znane naszemu społeczeństwu.

Bronisław Kryczyński.

PRZECIW NIEUCZWIWEJ WALCE.

Domyślny rozwój Polskiego Gimnazjum realnego im. Juliusza Słowackiego w Orłowej, liczna w niem frekwencja młodzieży i ogólne zaufanie całego polskiego społeczeństwa, wyprowadza, jak to było do przewidzenia, z równowagi szowinistów czeskich na Śląsku. Spis ludności, przeprowadzony z właściwą im sumiennością, wykazał, jakoby ilość ludności polskiej w Orłowej, Łazach itd. zmalała w ostatnim dziesiątku lat do połowy, — a oto polski zakład średni w Orłowej liczy prawie dwa razy tyle uczniów, co gimnazjum czeskie. Zbyt to rażący protest przeciw sprawiedliwości i bezstronności, z jaką spis ten przeprowadzono i zbyt krzyżuje czeskie plany wykazania, że tak Orłowa, jak i sąsiednie gminy posiadają ludność polską w mniejszości.

Chcąc za każdą cenę zatuszować ten fakt, który w krzyżący sposób demaskuje ich politykę i słowiańskie braterstwo na Śląsku, szowiniści czescy postanowili wszelkimi godziwymi i niegodziwymi środkami zaszkodzić polskiemu zakładowi i chwytają się sposobów, godnych rzeczywiście swoich wynalazców. W tym zdaje się jedynie celu założyli w Orłowej gadzinowy organ p. t. „Obrona Slezka“ i z jakąś dziką wściekłością rzucają się prawie w każdym numerze na grono nauczycielskie polskiego gimnazjum, czyniąc profesorom zarzuty, wysrane z palca i obrzucając ich najordynarniejszymi wyzwiskami. Kto przeczyta choćby jeden numer tego osławionego piśmidła, pozna, ile najnieodrzeczniejszych wymysłów i najbezcześniejszych kłamstw rzuca ono pomiędzy swoich czytelników. Za cel swoich niegodziwych i brutalnych ataków wzięli sobie naturalnie przede wszystkim dyrektora zakładu p. Jarosza. Dyrektor Jarosz prostował do tej pory przynajmniej w małej części te kłamstwa na podstawie § 19-go ustawy prasowej, ale to wykazywanie ustawicznego mijania się z prawdą, zamiast wpłynąć przynajmniej odrobinę umoralniająco na znacznych redaktorów „Obrany“, — o ile jest to wogóle możliwe — wywołuje ze strony tego brukowego pisma coraz ordynarniejsze napęski.

Cel tej kulturalnej pracy jest prosty i zrozumiały: obrzucić błotem i śliną, zozydzić kierownika i profesorów gimnazjum w opinii publicznej, podkopać wpływ zakładu wśród społeczeństwa i odebrać mu to zaufanie, od którego pomyślny jego rozwój zależy. A że do tego celu dąży się bezcelnym kłamstwem, nieuczci-

wością i kalumniami — to już kwestya taktyki i narodowego sumienia redaktorów „Obrany Slezka“.

Przeciw tego rodzaju walce, nie liczącej się zupełnie z najprostszą uczciwością, nie cofającą się przed najohydniejszym środkiem, byle przeciwnikowi zaszkodzić — grono nauczycielskie Polskiego Gimnazjum realnego w Orłowej podnosi najenergiczniejszy protest, — ale będąc przekonane najmocniej, że redakcja „Obrany Slezka“ swojej taktyki nie zmieni i dalej pluć będzie na wszystko, co polskie, ogłasza niniejszem, że na żadne zarzuty, ataki, obelgi i urągawiska odpowiadać nie będzie — i stwierdza, że słowa takiego piśmidła nikogo obrazić nie potrafią i nie mogą.

*Grono nauczycielskie
Polskiego Gimnazjum realnego
im. J. Słowackiego w Orłowej.*

BUROSA POLSKA IM. KRÓLOWEJ JADWIGI W BIAŁEJ (LESZCZYNY).

Od wiosny r. 1908 istnieje w Białej Towarzystwo, wspierające utrzymanie prywatnego gimnazjum w Białej. Celem tego Towarzystwa było przyczynianie się do kosztów utrzymania tutejszego Gimnazjum realnego, założonego przez T. S. L., a także założenia bursy. Przez r. szk. 1908/9 i 1909/10 przychodziło Towarzystwo wspierające ze skromną pomocą Towarzystwu Szkoły Ludowej, składając rocznie 1500 K. na środki naukowe, wspomagając biednych uczniów, tworząc przy pomocy T. S. L. tanią kuchnię dla młodzieży szkolnej. W ostatnim roku 1910 postanowilo jednakże Tow. wspier. wszystkie siły obrócić na założenie bursy, której potrzeba dawała się mocno uczuwać w Białej. Starania Towarzystwa uwieńczyły pomyślny skutek. Towarzystwo Szkoły Ludowej poparło gorąco te starania, pożyczając 12000 K. na zakupno realności na bursę. Bez tej pomocy kupno nie byłoby doszło do skutku.

Realność kupiono ostatecznie 30 września 1910 za 19600 Kor. Znajduje się ona tuż nad granicą Białej, w przysiółku gminy Lipnika, zwanym Leszczyń, pod L. 399. Składa się z domu parterowego z czerwonej cegły i z 870 sążni uprawnego gruntu. W domu znajduje się 5 ubikacji mieszkalnych na dole i 4 na poddaszu. Po opróżnieniu mieszkań przez dawnych mieszkańców, Tow. wspier. przystąpiło do adaptacji i odświeżenia domu i zaopatrzyło go w odpowiednie urządzenia dla celów bursy kosztem około 3000 K. Wychowankowie mają pomieszczenie skromne, ale czyste.

Bursę otwarto 7 stycznia 1911. Przyjęto 30 wychowanków za opłatą od 36 do 24 K., zależnie od zamotności wychowanka. Ośmiu uczniów otrzymało bezpłatne mieszkanie bez pożywienia. Obowiązki prefekta Bursy przyjął prof. gimn. real. T. S. L. p. Karol Rybarski. Ogród przy Bursie wynajął T. S. L. na ogród szkolny dla Seminarium naucz. męsk. w Białej. Wychowankowie Bursy biorą też udział w pracy ogrodowej.

Poświęcenie Bursy odbyło się 22 lutego w obecności przedstawicieli miejscowych władz i inteligencji, gmin okolicznych i Tow. wspierającego. Aktu poświęcenia dokonał X. Maciej Paciorek, do młodzieży przemówił przewodniczący Tow. wspier. p. Ignacy Stein. Wieczorem tego dnia odbyła się w auli Seminarium T. S. L. wieczornica przy licznych udziale zaproszonych gości. Podeszał tej wieczornicy Dr Jan Myciński, notariusz w Białej, złożył 1000 K., jako pierwszy kamień węgielny przyszłej większej bursy.

O SZKOŁY DLA MNIEJSZOSCI POLSKICH NA RUSI.

(Z powodu książki Dra Marcina Nadobnika p. t.: NASZE SPRAWY NA RUSI. Lwów 1910. Skład główny w księgarni B. Połonieckiego we Lwowie).

W cyklu wydawnictw, objętych ogólnym tytułem „Nasze sprawy na Rusi“ wyszła nowa praca dra Nadobnika. Ludność polska na ziemi czerwono-ruskiej, jako mniejszość rozrzucona w mniej lub więcej licznych skupieniach wśród żywiołu ruskiego, ulega stale wynarodowieniu. Aby uchronić ją przed zruszczeniem, powinna, prócz kościoła, który niejednokrotnie jest jedynym łącznikiem z narodowością, pracować też i szkoła. Że jednak większość szkół publicznych ludowych, zorganizowanych w Galicyi wschodniej z językiem wykładowym ruskim, nie może spełniać zadania wychowawczo-narodowego w odniesieniu do ludności polskiej,

szkolne na obszarach polsko-ruskich. I tak: w Galicyi wschodniej około 200.000 dzieci polskich, stanowiących do 25% ogólnej liczby młodzieży szkolnej, w jednym tylko powiecie brzozowskim mają większość absolutną, w 49 natomiast powiatach są w mniejszości (w 12 powiatach 30—50%, w 31 pow. 10—30%, w 6 powiatach mniej niż 10%). W okręgach zachodniej części kraju polskie dzieci stanowią 83,7%, ruskie 9,2% — a szkoły publiczne, znajdujące się tam, spełniają swe zadanie wychowawczo-narodowe.

Wbrew powszechnemu mniemaniu, że żywioł polski na Rusi Czerwonej koncentruje się w miastach,



Bursa polska im. Królowej Jadwigi w Białe.

przeło zdobycie szkół dla mniejszości w tej części kraju wytknęło sobie społeczeństwo polskie, jako kierunek oświatowej pracy. Broszura dra Nadobnika jest wyrazem tych dążeń; mierza do zapoznania szerszego ogółu ze stanem rzeczy, zarówno krzywdzącym nas, jak też i w wysokim stopniu niepokojącym. Rozważanie prowadzi autor w następujących dwu kierunkach: a) czy w szkołach ludowych wszystkie dzieci polskie mają możność pobierania nauki w mowie ojczystej, czy też znaczna ich część pozbawiona jest tej możliwości? i b) jak liczne są mniejszości polskie w szkołach ruskich?

Rozważanie to i wysnute z nich wnioski oparte są na materiale statystycznym, zebrany na podstawie rozszedlenia żywiołu polskiego, który odnosi się do obszaru polsko-ruskiego, a więc Galicyi wschodniej (bez Lwowa) oraz 11 powiatów Galicyi zachodniej, posiadających ludność ruską, w zwartych osiadłych grupach. Za kryterium narodowości wzięto wyznaczenie, identyfikując narodowość polską z obrządkiem łacińskim, ruską z obrządkiem greckim. W materiale statystycznym brak wprawdzie 105 gmin, ponieważ jednak 75 z nich są to gminy bez szkoły, więc brak ten nie może mieć wpływu na wyniki badania. Cały materiał statystyczny, ugrupowany w 6 tablicach, przedstawia nader przejrzystość niekorzystne dla ludności polskiej stosunki

stwierdza autor, że w miastach Galicyi wschodniej jest 54.007 dzieci polskich (które z powodu, że ludność polska łącznie z żydowską ma przewagę nad ludnością ruską — mają z reguły szkoły polskie), w gminach zaś wiejskich jest dzieci polskich 139.506! Oczywiście, ta trzykrotnie od pierwszej większa liczba rozpada się na taką ilość okręgów szkolnych, że w gminach wiejskich dzieci polskie reprezentowane są trochę słabiej niż w miastach.

W jakim języku pobierają te dzieci polskie naukę? Odpowiedź dla nas niepomyślna, jak dowodzi materiał statystyczny, ugrupowany na tablicy V i wykazujący, że w Galicyi wschodniej tylko 146.658 dzieci polskich pobiera naukę w języku ojczystym, 1314 w języku niemieckim, a 40.611 w języku ruskim. W szeregu tych upośledzonych powiatów najbardziej upośledzonymi są: Husiatyn, liczący 2000 dzieci, skazanych na naukę w języku ruskim, oraz Tarnopol, który takich dzieci liczy 2087. Fakt, że w 29 powiatach Galicyi wschodniej dzieci polskie nie mogą pobierać nauki w języku ojczystym, jest ogromnie zatrważającym. Wynarodowienie dzieci, które musi nastąpić w tych powiatach byłoby kłęską, stratą niepowetowaną.

Ażebym zaradzić tym dotkliwym brakom w naszym szkolnictwie ludowym, potrzeba uregulować prawa mniejszości narodowych. Przytaczamy system, propo-

nowany przez autora: „Punktem wyjścia jest dla nas liczba 40; według obowiązujących ustaw szkolnych bowiem w gminie, w której znajduje się co najmniej 40 dzieci w wieku szkolnym, zorganizować należy szkołę. Liczba ta dotyczy ogółu dzieci, nie uwzględnia atoli ich składu narodowego; przez analogię jednak można postawić zasadę, że wszędzie, gdzie przy szkole ruskiej liczba dzieci polskich wynosi przynajmniej 40, tam dla dzieci tych należy zorganizować czy to samoistną szkołę, czy klasę eksponowaną z językiem wykładowym polskim. Granica ta przy ewentualnem uregulowaniu ustawowem sprawy, może być pociągnięta niżej”.

Gdyby więc oprócz żądania nasze na powyżej przytoczonych zasadach uregulowania prawa mniejszości narodowych, należałoby utworzyć około 300 szkół polskich, rozrzuconych szczególnie w powiatach: tarnopolskim, cieszanowskim, borszczowskim, przemysłańskim, brodzkim, skałackim, kamioneckim, brzeżańskim, lwowskim zamiejskim. To byłoby zadaniem administracji szkolnej. Organizowanie nauki w języku ojczystym dla dzieci, znajdujących się w skupieniach poniżej 40, pozostanie, jako teren działania, dla Towarzystw oświatowych.

Broszurę dra Nadobnika polecamy gorąco wszystkim Kołom T. S. L., jako podręcznik statystyczny, bardzo na czasie wydany i opracowany na źródłach urzędowych.

Przejrzyste, a starannie wykonane kolorami tablice graficzne i mapka poglądowa działy polskiej, skazanej na naukę w języku ruskim, dopełniają treści broszury.
M. B.

O DOM POLSKI W NIEMIECKIEJ LUTYNI.

Dołożenie Polaków na Śląsku znane jest wszystkim, i gdyż ich lamenty i skargi dotarły już chyba do każdego zakątka polskiego. Nasze życie — to jedna wielka krzywda, jakiej doznajemy na każdym kroku ze strony Niemców. Postępują oni planowo i konsekwentnie i wydzierają nam jedną gminę za drugą, uprawiając dawny krzyżacki system grabieży.

Obecnie najbardziej zagrożoną gminą jest Niemiecka Lutynia. Rok temu jeszcze terytorium posiadania niemieckiego kończyło się na Boguminie. Tuż z Boguminem sąsiaduje polska gmina Skrzeczów. Ubiegłego roku szkolnego założyli tam Niemcy prywatną 4-klasową szkołę i spędzili do niej terrorem i różnemi im właściwemi sztuczkami 200 dzieci polskich. Wydział

gminny był tam wtedy jeszcze polski. — W tym roku szkolnym mają już dzieci około 250. Publiczna 5-klasowa polska szkoła z jedną paralelką upadła zupełnie, bo dziś już liczy zaledwie trzy klasy. W dodatku wybory gminne, które się tam odbyły we wrześniu ub. roku wypadły dla Polaków bardzo źle, bo przeszli prawie sami Niemcy, względnie renegaci. Niemcy dopięli swego — Skrzeczów zagrabili. Wydział gminny obecny przejmie szkołę niemiecką na etat publiczny — i powstanie tym sposobem znowu zakład do przerabiania dzieci polskich na Niemców.

Ze Skrzeczoniem sąsiaduje Niemiecka Lutynia, do niej więc teraz zabrali się Niemcy. Jest to gmina wielka, bo liczy z górą 4000 mieszkańców. Razem z urzędnikami ekonomicznymi hr. Larischa i żydami nie będzie w tej liczbie Niemców więcej, jak 50. Reszta, a więc 3950 mieszkańców to sami Polacy. Niemcy jednak nie znają żadnych skrupułów. W gminie wyłącznie polskiej, jaką jest Niemiecka Lutynia, założyli w tym roku szkolnym prywatną 4-klasową szkołę i zabrali nam 250 dzieci tylko polskich! W szkole tej niemieckiej bowiem nie ma ani jednego dziecka niemieckiego.

Za półtora roku mają się tu odbyć wybory gminne. Niemcy już dziś zaczynają pracować, aby zdobyć większość, bo wtedy ich posiadanie jest już zapewnione.

Aby ratować gminę, musimy mieć przedewszystkiem i to możliwe najprędzej własny dom. Na to nie posiadamy dostatecznych funduszy. Zwracamy się zatem do społeczeństwa polskiego z prośbą gorącą o pomoc. Niech każdy Polak, każde Towarzystwo, instytucja da, ile może.

Aby zebrać w możliwym najkrótszym czasie potrzebny na budowę fundusz, postanowiliśmy też przyjmować udziały w wysokości 50 i 100 K. — Aż do czasu zwrotu płacimy od nich na życzenie 4⁰/₁₀. Zwracamy się przeto do zamożniejszych osób i instytucji finansowych, by zechciały udziały takie zakupywać.

Zywimy nadzieję, że prośba nasza trafi do serc polskich, które nie pozwolą na zagładę tylu tysięcy dusz polskich. Wszelkie datki i zgłoszenia nadsyłać prosimy pod adresem: Komitet budowy domu polskiego w Niemieckiej Lutyni — Śląsk austriacki.

Za „Komitet budowy domu polskiego“

Ks. Henryk Dziekan, proboszcz miejscowy. Wilhelm Greger, nauczyciel. Józef Barteczek, górnik.

WYCIECZKI DO KRAKOWA.

Sekcja wycieczek Akademickiego Koła T. S. L. w Krakowie zajmuje się oprowadzaniem wycieczek szkolnych i ludowych po Krakowie i okolicy, dostarcza bezpłatnych, odpowiednio wyszkolonych przewodników, żnizek wstępów do muzeów, zbiorów itd.,

pośredniczy w kwaterowaniu i aprowizacji wycieczek. Zgłoszenia uprzednie najmniej na 10 dni z podaniem ilości uczestników i terminu przyjazdu przyjmuje biuro wycieczkowe, które udziela wszelkich informacji co do kosztów i organizacji wycieczek.

Adres biura: Kraków, Dom Akademicki (Jabłonowskich 10).

TREŚĆ NUMERU: Od Redakcyi. — Odezwa T. S. L. — Dwudziestolecie pracy Towarzystwa Szkoły Ludowej. — A gdzież te kresy nasze?... — Przeciw nieuczciwej walce. — Bursa Polska im. Królowej Jadwigi w Białej. — O szkoły dla mniejszości. — O Dom Polski w Niemieckiej Lutyni. — Wycieczki do Krakowa.

Prenumerata roczna w Austrii wynosi 2 korony; z przesyłką za granicę 2 marki lub 2 ruble.

Wychodzi 1 i 15-go każdego miesiąca. — Adres redakcyi i administracyi: Kraków, Floryańska 15.

NAKŁADEM TOW. SZKOŁY LUDOWEJ. — REDAKTOR NACZELNY: DR. MARYAN STĘPOWSKI.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: STANISŁAW NOWICKI.

ODBITO CZCIONKAMI Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządkiem L. K. Górskiego.